

MAREK CYBULSKI

## O DWÓCH ZAKRESACH DZIAŁANIA TABU JĘZYKOWEGO W POLSCE EPOKI BAROKU

Zajmiemy się tu dwoma zjawiskami, które objęte były (lub są) tabu językowym: idzie o tabu śmierci i o tabu, które dałoby się nazwać „kombatanckim”. Ponieważ tabuizacja obejmowała i obejmuje wiele różnorodnych sfer rzeczywistości, można by zapytać, dlaczego akurat te dwa zjawiska zostały tu wybrane i połączone w jednym artykule. Otóż będziemy tu traktować o tym, czy i jak unikano w dawnej Polsce mówienia o śmierci, oraz o tym, czy i jak unikano mówienia o unikaniu śmierci – albo, innymi słowy, czy uciekano przed nazwą śmierci i czy uciekano przed nazwą ucieczki przed śmiercią. Wspólnym elementem obu tu opisanych zjawisk jest zatem ucieczka – w pierwszym wypadku metaforyczna (‘stronienie od czegoś, wystrzeganie się czegoś’), w drugim całkiem realna (‘oddalanie się z miejsca niebezpiecznego, pierzchanie, rejterada’). Artykuł można było zatem zatytułować „Ucieczka przed śmiercią i ucieczka przed jej nazwą w dawnej Polsce”; jeżeli jednak nie tak właśnie brzmi tytuł, to również z powodu tabuizacji, bo raczej nie powinno się umieszczać potocznych metafor i gier słownych w tytułach prac zamierzonych jako naukowe.

### 1. ŚMIERĆ JAKO PRZEDMIOT TABUIZACJI

Podkreśla się zwykle, że koniec ludzkiego życia, inaczej niż dziś, nie należał w XVI-XVIII w. do sfery objętej tabu językowym – ani w planie

---

Prof. dr hab. Marek CYBULSKI – Katedra Historii Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego; adres do korespondencji: ul. Smetany 9 m. 54, 92-503 Łódź.

treści ani w planie wyrażenia<sup>1</sup>. Znamca obyczajowości epoki stwierdził wyraźnie: „w kulturze polskiego, jak i powszechnego baroku śmierć nie stanowiła tematu tabu, odwrotnie, mówiono i pisano (...) o niej wiele i szeroko”<sup>2</sup>. Sąd ten jest w ogólnych zarysach prawdziwy, choć w szczegółach rzecz nie przedstawia się tak jednoznacznie.

1. Po pierwsze zatem – nie wahano się informować umierającego o tym, że rychło umrze. Dawni Polacy, podobnie jak w ogóle dawni Europejczycy, nie byli w takich wypadkach przesadnie delikatni. Zresztą umierający bynajmniej nie oczekiwał oględnego traktowania, bo świadomość rychłej śmierci pozwalała mu godnie pożegnać się ze światem: choćby przez pogodzenie się z Bogiem, podyktowanie testamentu i przekazanie innych rozporządzeń. Zatem wypowiedź w rodzaju „umrzesz dzisiaj” należała wręcz w takich wypadkach do aktów przyjacielskiej przysługi.

Charakterystyczny dialog, zacytowany przez świadków potwierdzających w grodzie testament, zachował się w aktach przemyskich. Podkomorzy halicki Raszko, leżąc na łożu śmierci, zapytał:

– Panie Jakubie, albo rozumiecie, że umrę? – Umrzesz Waszmość! – A kiedyż?  
– Dziś! – I tak? – A tak! – Weźcież papieru i kałamarza. [po czym podyktował testament i podpisał] jako za dobrego zdrowia podpisywał, czemuchmy się wszyscy dziwili (ŁozPr 1, 117).

2. „Wiele i szeroko” pisywano wówczas, gdy powiadamiano osoby postronne o zgonie osoby bliskiej nadawcy lub przez niego cenionej.

Na ogół obowiązywał w takich wypadkach styl peryfrastyczny, ale peryfrazy te niekoniecznie pełniły funkcję eufemizmów. Zdarza się bowiem, że nie zastępują wyrazów *umrzeć*, *śmierć* itp., lecz stosowane są o b o k nich:

*Wziął mi Bóg księżnę JejM. panią matkę, która umarła w połogu* (BRadz 121);  
*Umarł nieborak 27 aprilis: przywieziono go chorego z Radomia w sobotę, a w poniedziałek przed południem P. Bogu ducha oddał* (JanSob 377<sup>3</sup>);  
dobrotliwość Boska (...) moję z serca ukochaną małżonkę (...) przez *śmierć* doczesną (...), wdzięcznego jej używszy skonania, z *tego mizernego do wiecznego świata powołać raczyła żywota* (DobrK 198-200);

<sup>1</sup> Rozróżnienie tabu językowego w planie treści i w planie wyrażenia rozróżnia wyraźnie Zenon Leszczyński (*Szkice o tabu językowym*, Lublin 1988, s. 29-37).

<sup>2</sup> Z. K u c h o w i c z, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 332.

<sup>3</sup> Podobnie bywało i w stylu urzędowym, por. któregośkolwiek z oficjalistów miasta *Bóg przez śmierć z tegoż świata zabierze* [1787] (WilKP 1, 129).

Ukochanej małżonki mojej za niepohamowanym wyrokiem Dawce żywota (...) *dni skrócone przez bystrą śmierć zostały* (Pis 2, 305).

Zdarza się też nieraz, że *śmierć, trup* itp. to elementy figur myśli (zwłaszcza metafor) współtworzących styl oficjalnej epistolografii barokowej:

ozwała się *śmiertelności trąba*, która (...) *na sąd boski powołała* Karola Ferdynanda królewicza polskiego [1655] (Jem 50);

Dobrze hartowna natarszy *śmierci kosa* (...) ojca dobrodzieja mego *trupem położyła* (Pis 2, 307);

Jaśnie Wielmożnego Jegomości Księdza Szczukę biskupa chełmińskiego, herbownemi jegoż *grabiami śmierć* na dziewięciu Górach Chełmińskich *zagrabiła* (...). Wtym kończę, że *zmarł* (Laurer 3);

nagłą pospolitego *dekretu śmierci* na rodzicu moim *egzekucyją osierocony* (Bystrz 34);

dawną *śmiertelności* na synu moim *kondemnatę żalosna dzisiaj egzekucyja bierze* (Pis 2, 306).

A oto przykłady z prozy pamiętnikarskiej oraz z epistolografii i listowników (był bowiem specjalny wzór listu powiadamiającego o śmierci i proszącego na pogrzeb):

- *Bogu ducha oddać*, zwrot chyba najczęściej stosowany i z biegiem czasu podlegający amplifikacji:

Tego dnia w Poczdamie książę Ludwik, margrabia brandenburski, *Panu Bogu ducha oddał* z trucizny [1687, z pamiętnika Niezabitowskiego] (SajkSM 139);

trafiłem na żałobę po matce mojej kochanej, która [w] wigiliję śś Szymona Judy *Panu Bogu ducha oddała* (Pas 319);

przez moje ręce (...) *Panu Bogu Wszchemogącemu*, od którego była wzięta, *w ręce Jego przenajświętsze oddała* [1684, pamiętnik mieszczański] (SajkWstr 316);

*Temu, od którego pierwsze tchnienie wziął, ducha swego w ręce Najświętsze oddał* [(1708] (tamże 317).

- *Bóg wziął, zabrał* itp., fraza równie częsta i równie amplifikowana:

gdyby go nam *był Bóg nie brał* [= gdyby nie umarł był Czarniecki] (Pas 271);

aleśmy każdego [króla] cierpieli, jakiego nam *Pan Bóg* dał, tak długo, aż go znowu sam *wziął* (tamże 294);

dobrodziejkę matkę naszą *Pan Najwyższy z tego świata zabrał* (Pocz 214; podobnie tamże 283);

nam *Pan Bóg* z ojczyzny ludzi wielkich *bierze do chwały swojej* (StarA 632);  
*Pan Bóg* synka mego w Wielki Wtorek *do chwały swojej świętej, między chóry anielskie, z tego świata zabrał*, za co chwała Najwyższemu (Pocz 249);  
*Pan Bóg* (...) mi niegdy kochaną moją małżonkę (...) *z tego mizernego świata do wiecznych przeprowadził radości* (Sch 480; podobnie tamże 484);  
*Niebo* (...) *miedzy splendory swe przeniósłszy duszę pobożną, nam ciało martwe* (...) *zostawiło* (Pis 2, 303).

Fraza ta stosowana była szeroko w siedemnastowiecznych tekstach urzędowych, m.in. jako charakterystyczny dla stylu postanowień składnik zdań warunkowych:

*jeżeli by go Pan Bóg z tego świata wziął*, żeby tenże Rzadki za duszę swoją obiad ubogim sprawił (S 4, 280a);

Od pogrzebu, *jeśli mnie Pan Bóg weźmie*, oddaję kop pszenice dwie (...) na wyprawienie pogrzebu u syna swego [1667] (U 114);

*Pan Bóg* przez przeszłe powietrze siła godnych ludzi *pobrał* [1647] (WilkP 1, 83);

była za Janem Sumarą, ale ją *Pan Bóg wziął*, tedy zostało dziecię imieniem Błażej [1725] (U 149);

zapadła w chorobę i długo leżąc nie przyszło jej zapisać temuż mężowi swemu, bo ją *Pan Bóg wziął z tego świata* [1753] (tamże 169);

– *Bóg nas rozłączył*:

*Pan Bóg* dobrodzieja mego z nami pozostałymi potomstwem *rozłączył* (Pis 2, 312).

– *odejść z tego (do innego) świata* itp.:

Władysław, syn mój, (...) z niewypowiedzianym żalem moim w Warszawie *z tego ziemskiego błotnego padołu do przybytków wiekuistych przeniesion jest* (Vorbc 122);

na febrę ciężko chorując, *z tego świata zszedł* (Pocz 117);

*zszedł z tego świata* ś. pamięci jm. pan starosta lubelski (Pis 2, 338).

– *pożegnać się z tym światem* itp.:

Maciej Simonowicz Lettow (...) *z tym się pożegnał światem* (Vorbc 15);

z tym *mizernym ziemskim się pożegnawszy*, na on wieczny przeniesion jest świat (Sch 508).

– *rozstać się z nami*:

uniwersalnym wyrokom dosyć już uczynił rodzic mój, kiedy *się* ostatnie z *na-*  
*mi* dnia wczorajszego o godzinie siódmej *rozstał* (Wier 208).

– *zasnąć (spoczywać) w Panu*:

W Elblągu ziemi oddany, *odpoczywa w Panu* (VorbC 15);

pan ociec dobrodziej mój (...) w *Panu zasnął* w Wilnie (tamże 64);

kochane dziecko moje Anna Felicitas (...) z wielkim moim żalem w *Panu zasnęła*  
(tamże 70).

– *wieku dokonać*:

na gorączkę chorując, (...) *wieku swego* w młodych leciech *dokonał* (Pocz 281).

– *jutra doczekać*:

jeden oznajmując o śmierci czyjejs napisał: „Donoszę waćpanu, iż ta osoba już  
*jutra doczekała*” (Żera 678).

W okresie baroku uwidoczniło się upodobanie do piętrzenia peryfraz:

w pamiętnikach, np. Poczobuta-Odlanickiego:

[żona] *wieku swego dokonała* i z tym sie *mizernym światem pożegnała*, mnie  
ostatnie *vale oddała* (Pocz 295);

pan Michał Kaczanowski (...) z tym się *światem rozstał*, *wieku swego dokonał*,  
dług *śmiertelności wypłaciwszy* (tamże 304);

pano Zofija Krzywkowska (...) *rozstała się z tym światem* i dług *śmiertelności*  
*wypłaciła* (tamże).

w listownikach, np. u lubującego się ornamentach Bystrzonowskiego:

JMP N ostatnim dekretów Boskich przyciśniony wyrokiem peremptorie na termi-  
nie życia stanął, wszystkim nam żałobne zostawiwszy *vale*. A lubo się z rejestru  
żyjących JMPan wymazał (...) (Bystrz 40).

w oracjach:

*Nieuchronna przedwiecznych wyroków Boskich moc i siła, gdy mi najjaśniejszego rodzica mojego, królowica Jmści Jakuba (...) najwyższą władzą z oczu i serca mojego zabrać kazała i przeniósłszy to światło chęci moich w górne przybytki, mnie w gorzkich żalach (...) zanurzywszy i w sieroctwo wieczne wpędziwszy, grubą okryła żalobą [1737] (Ostr 4, 45).*

Śmierć nie była więc przemilczana, lecz – wręcz przeciwnie – drogą językowej amplifikacji podkreślana, uwyrażniana, wyjaskrawiana.

3. Pamiętnikarze, jako autorzy tekstów nie przeznaczonych do publikacji, czuć się mogli zwolnieni z zakazu obrażania pamięci zmarłych (*de mortuis nil nisi bene*). Toteż Pasek mógł niechętnie (choć z umiarem) wyrażać się w r. 1673 o zmarłym właśnie prymasie Prażmowskim. Celował jednak w łamaniu zakazu Jerlicz, który pozwalał sobie na takie choćby uwagi:

Dnia 6 maja (...) Jan Tysza, który się nie bał ani Pana Boga, ani ludzi wstydił ani szanował, mizernie, plugawie ducha śmierdzącego wyrzygnął (Jer 1, 136);

Pani Karolicha, która bardzo złego narobiła w Polsce licha, (...) życia swego niezbożnego dokonała, plugawie umarła [o królowej Marii Ludwice] (tamże 2, 116-117).

4. Istniał w dawnej Polsce zakaz informowania o śmierci podyktowany delikatnością wobec rozmówcy i dbałością o jego zdrowie. Idzie o przemilczanie stosowane wobec osób, którym zmarły był szczególnie bliski, zwłaszcza zaś wobec kobiet ze środowiska magnackiego. Świadczenia istnienia takiej oględności trafiają się jednak dopiero od końca XVII wieku:

Wtym o śmierci już znać dają / leć przede mną tego tają / (...) Jako mi powie-  
dzieć mają; / różnych sposobów szukają [o śmierci ojca] (Stan 37-40);

Córki jejm. [podkomorzyny koronnej Donhoffowej] o jej śmierci dotąd nie wie-  
dzą, (...) gdyż obudwu o tym nie powiadają: pierwszej ex quo już od kilku dni  
choruje na gorączkę, a drugiej, że jest proxima partus<sup>4</sup> (Sarn 271).

Czy w sferach niższych też już wtedy postępowano równie delikatnie, nie wiadomo.

---

<sup>4</sup> Tuż przed porodem. Użycie łaciny przez Sarneckiego jest tu świadectwem istnienia tabu w zakresie spraw płci.

## 2. UCIECZKA Z POLA WALKI JAKO PRZEDMIOT TABUIZACJI

Poświęcimy teraz kilka uwag zjawisku, które nazwać można „tabu kombatanckim”, bo jego nacisk widać m.in. w dzisiejszych wspomnieniach uczestników działań wojennych. Unikają oni mianowicie 1. osoby czasownika *uciekać* i synonimów. O sobie jako żołnierzu nie wypada dziś napisać po prostu „przestraszyłem się i uciekłem”<sup>5</sup>.

Wydawałoby się, że w dawnej Polsce zakazu takiego w zasadzie nie było (ani w planie treści, ani w planie wyrażenia), częste są bowiem w piśmiennictwie XVII-wiecznym wyraziste opisy ucieczek. Przyjrząwszy się owym opisom, spostrzegamy, że nie wstydzono się ucieczki zbiorowej, wstydzono się natomiast indywidualnej. Używając terminologii językoznawczej, można powiedzieć, że w dawnych tekstach polskich nie jest niczym rzadkim ani osobliwym występowanie słów z pola „*uciekać*” z gramatycznymi wykładnikami i zaimkami 1. osoby liczby mnogiej lub z formalnymi sygnałami „naszości” (np. *polski*) i kolektywności (np. *wojsko*).

W pamiętniku Poczobuta-Odlanickiego rejterada z pola walki nie tylko nie jest zatajona, ale wręcz uwydatniona przez użycie w bezpośrednim sąsiedztwie trzech synonimów o znaczeniu ‘uciekać’:

Wtem zza góry Szwedzi na trzy pułki, albo raczej partyje rozdzieliwszy się wyszli w pole, a drugie trzy partyje poszły nam w tył po zagórzcu nad rzeczką Olzym. Skoro nas wieść doszła, (...) poczęliśmy *pierzchać i tył podawszy uchodzić* (Pocz 123).

Bogatej egzemplifikacji dostarczają też inne świadectwa z epoki, zwłaszcza zaś z czasów wojen z Chmielnickim:

*W uchodzeniu tedy naszym* to nas wspierało, iż Horda wprzód uchodzących goniła, a potem w tumanie jeden drugiego nie rozeznał (...). *Mnie* Pan Bóg cudownym sposobem *ujść dał* [1648, relacja spod Korsunia] (MichKs 19);

Pana stolnika litewskiego chorągiew poszła w rozsypkę (...) Nas też 60 koni wyszło na straż, ale kiedy nas odbiegli, *musieliśmy i my uchodzić* [1648, jakiś szlachcic o walkach z Kozakami] (tamże 255);

Chmielnickiemu podołać niepodobna. Posiłków też nie spodziewaliśmy się, a w ostatku defectus chleba, którego jużśmy nie mieli, i skąpo żywności koniom, dla

---

<sup>5</sup> To samo zresztą dotyczy unikania 3. osoby tegoż słowa w propagandowych komunikatach wojennych itp., gdzie paniczną ucieczkę pod ogniem nieprzyjaciela nazywa się „skraccaniem frontu”, „wycofaniem się na z góry upatrzone pozycje” itp.

tego to nas przywiodło do tego, żeśmy wzięli przed się retyrować się do wojsk Rptej [mowa o odwróceniu spod Konstantynowa do Piławiec] (tamże 147);

Orda (...) wsiadła tak na *nasze* chorągwie, że trzy razy *podawać tył musieli* [1649, o bitwie pod Zborowem] (tamże 436);

*polskie wojsko* do tej bataliej jako do popisu strojno, nie z gotowością przyszło i tak nie bijąc się, skąd przyszło, *na stronę pirzknęło* [o bitwie pod Kliszowem] (Dwa 97).

W zupełnie wyjątkowych wypadkach poczuwano się do opatrzenia wyrazów typu *pouciekać* uwagami świadczącymi, że fakt nie był jednak chwalebny<sup>6</sup>. Do takich wyjątków należała gromadna ucieczka wojska koronnego spod Piławiec, którą jeden z biorących w niej udział przedstawił w sposób świadczący, że pisząc o tym, musiał złamać tabu językowe:

(dla Boga *niechaj* już moribundi *bez wszelakich respektów prawdę piszemy*) wszyscy *pouciekali* na same Hałaj pogańskiego wojska zawołanie (MichKs 201).

Opaliński, czyniąc aluzje do Piławiec, stwierdzał wręcz pojawienie się eufemizmów w relacjach z niesławnej „hańby plugawieckiej”:

każdy powiadał, że *ostatni i najpóźniej uchodził, że szłapią albo wolnym kłusem jachał* (OpP 71);

*Jam, pry, nie uciekał*. Ej nie, tylko się umykał śpieszno (tamże 75);

ledwie szyk obaczy, / Już się Jegomość *retyrować raczy*, / *Bo tak ucieczkę teraz nazywają* / I ten jej tytuł pospolicie dają (tamże 99).

Byłby to może pierwszy (i jedyny w ówczesnej Polsce?) wyraźny przykład tego, co wyżej nazwaliśmy „tabu kombatanckim”.

Jak wspomniano na wstępie, śmierć i ucieczka to wspólne elementy, które łączą oba przedstawione tu zjawiska. Łączy je też emocja strachu. Zakaz mówienia o śmierci ma źródło w strachu przed nią, zakaz mówienia o ucieczce – we wstydzie, jaki się odczuwa, okazując strach przed śmiercią.

Świadectwa z epoki baroku zdają się dowodzić względnej słabości obu zakazów, z czego dałoby się wysnuć wniosek, że niegdyś uczucia strachu oraz wstydu były – w tych akurat okolicznościach – słabsze. Jak gdyby mniej niż dziś lękano się śmierci, ale zarazem mniej niż dziś wstydzono się uciekać w jej obliczu.

<sup>6</sup> Ucieczka bywała negatywnie oceniana najchętniej wówczas, gdy mowa była o nieprzyjacieli: „Tatarowie (...) tył na ostatek *sromotnie* podali” [1651] (Jem 23).



Jeśli mowa o strachu i wstydzie, to zauważmy, że w dawnej Polsce nie obawiano się i nie wstydzono okazywać obawy. Według znawcy obyczajów epoki „Ówczcześni jawnie, bez kamuflaży, przyznawali się do strachu, nie traktowali go jednak jako rzecz wstydlivą, lecz bardzo naturalną, ludzką, chciałoby się rzec – codzienną”<sup>7</sup>. O świadectwa tego zjawiska bardzo łatwo w starych tekstach:

przyjechałem do Kiernowa, (...) tamem i nocował, *pod wielką bojaźnią obawiając się pogoni moskiewskiej* (VorbC 243);

*Nie bez srogiego tedy strachu* puszczam się na to morze burzliwe [przemowa marszałka poselskiego „zasiadającego miejsce” w sejmie] (Pis 2, 37).

Można by spytać, skąd bierze się tu sprzeczność: skoro śmierci się nie lękano i nie lękano się okazywać lęku, to dlaczego nie propagowano walki do końca (do śmierci właśnie) na straconych pozycjach? Dlaczego zbiorowa ucieczka przed śmiercią nie okrywała niesławą? Czy powinniśmy się tu doszukiwać hipokryzji naszych przodków, dla których to, co dobre w planie metafizycznym, niedobre było w fizycznym, którzy co prawda przejście na tamten świat deklarowali jako sprawę naturalną, ale jednak woleli, aby to przejście odbyło się w okolicznościach umożliwiających spokojne pożegnanie świata doczesnego?

Nie zapuszczając się w dywagacje o dawnej mentalności, sformułować można całkiem proste wytłumaczenie tej sprzeczności: zbiorową rejteradę z pola bitwy nasi przodkowie racjonalizowali, traktując ją jako manewr taktyczny pozwalający zachować resztki pobitego wojska. Zacytujmy jeszcze raz opinię znawcy epoki: „szlachta XVII w. była jeszcze na ogół bitna, nie uważała jednak, by honor wymagał od niej oddawania życia w trudnych czy beznadziejnych sytuacjach wojskowych”<sup>8</sup>. Wyraził ten pogląd Potocki w wierszu *Uciekszy z bitwy żołnierz, może się bić znowu, może też i uciec*:

(...) *Nie potępiać, z przegranej kiedy żołnierz bitwy  
Ucieka; może znowu nieprzyjaciół ścigać:  
Wyniósł ręce i serce, może zbroję dźwigać.  
(...) Chyba sam uciekł, kiedy inszy krwawią miecze*  
(PotMor 1, 468).

<sup>7</sup> K u c h o w i c z, dz. cyt., s. 200.

<sup>8</sup> Tamże, s. 173.

Podobnie jak Potocki rozumował jeden z pamiętnikarzy, tłumacząc gromadną ucieczkę w bitwie pod Szepielowem:

Wiadomi miejsca i tej potrzeby twierdzą, że *gdyby się nasi ludzie w rozsypkę nie udali i noga by ich nie uszła*, tak ich był chciał opasać między złymi przeprawami nieprzyjaciel (VorbC 206).

Tak więc to racjonalizacja pozwalała wypowiadać się bez oporów o ucieczce z pola walki, ograniczając tabuizację tego faktu do wypadków zupełnie wyjątkowych.

Warto zauważyć, że wypowiedzi zawierające wyznanie strachu miały zazwyczaj orzeczenie w 1. osobie liczby pojedynczej (*tamem i nocował pod wielką bojaźnią* itp.) – o takich wyznaniach zbiorowych jest dużo trudniej. Natomiast w wypowiedziach opisujących ucieczki wręcz przeciwnie – zdecydowanie przeważała liczba mnoga (*poczeliśmy pierzchać i tył podawszy uchodzić* itp.). Tak więc pojedynczy człowiek mógł mówić o swym strachu, a zbiorowość o swej ucieczce, ale raczej nie odwrotnie. Tak przejawiała się jedna z dystynkcji, w których znalazły odbicie różnorodne elementy umysłowości naszych przodków.

Dystynkcje takie uwarunkowane były zwłaszcza przez układ nadawczo-odbiorczy i gatunek wypowiedzi. Jak wyżej pokazaliśmy, inaczej traktowano niegdyś przyszlą śmierć odbiorcy wypowiedzi, inaczej zaś śmierć osoby trzeciej, inaczej kształtowano wypowiedź nadawcy indywidualnego, inaczej zbiorowego. Różne też były obyczaje poszczególnych środowisk, np. środowisko magnackie najwcześniej przejawiało zwyczaj podobny do naszego w informowaniu o śmierci bliskiej osoby. Inaczej kształtowano pod tym względem rozmowę, inaczej list, inaczej pamiętnik. Wpływ miała tu barokowa retoryka, uwidaczniająca się zwłaszcza w epistolografii. Jeżeli zatem w określonym gatunku wypowiedzi mówiono lub pisano o śmierci nie wprost, lecz posługując się jakąś zwyczajową, utrwaloną powszechnie peryfrazą, to przyczyn szukać należy niekoniecznie w tabu językowym, lecz raczej w dążeniu do ozdobności wysłowienia<sup>9</sup>, stosownej wobec powagi tematu i wobec emocjonalnego zaangażowania nadawcy. Ostentacja, z jaką o śmierci dawni Polacy pisali i mówili, każe się domyślać, że peryfraz używali oni nie dla ukrycia

---

<sup>9</sup> W epoce baroku śmierć była przecież pozytywnym elementem tropów poetyckich, np. jako obiegowa metafora miłości erotycznej, por np. w liście intymnym: *nie zapominaj że i ty, moja najśliczniejsza Marysienku, tego, który umiera prawie co moment z kochania* (JanSob 239).

przykrego faktu czy przykrego słowa, lecz dla podkreślenia i uwznioślenia śmierci, ujmowanej metaforycznie jako przejście z Bożą pomocą do lepszego świata, nie zaś jako ostateczny kres egzystencji ludzkiej.

## WYKAZ SKRÓTÓW

- BRadz – B. R a d z i w i ł ł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979.
- Bystrz – W. B y s t r z o n o w s k i, *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta (...)*, Lublin 1737.
- DobrK – M. G u t t h e t e r - D o b r a c k i, *Kancelaria polityczna (...)*, Elbląg 1672.
- Dwa – *Dwa pamiętniki z XVII wieku Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1954.
- JanSob – J. S o b i e s k i, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970.
- Jem – M. J e m i o ł o w s k i, *Pamiętnik (...) obejmujący dzieje Polski od r. 1648 do 1679, współcześnie, porządkiem lat opowiedziane*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1850.
- Jer – J. J e r l i c z, *Letopisiec albo kroniczka (...)* wyd. K. W. Wojcicki, t. I-II, Warszawa 1853.
- Laurer – *Orator politicus albo polityk różne traktujący materyje*, nakładem J. K. Laurera, Toruń 1699 [poszerzona wersja książki J. Boczyłowica, *Wymowny polityk (...)*, Toruń 1694].
- ŁozPr – W. Ł o z i ń s k i, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. I-II, wyd. 6, Kraków 1960.
- MichKs – *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego Księga pamiętnicza (...)*, wyd. staraniem i nakładem C. K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1864.
- OpP – Ł. O p a l i ń s k i, *Pisma polskie. Rozmowa plebana z ziemianinem. Coś nowego. Poeta nowy*, Warszawa 1938.
- Ostr – J. O s t r o w s k i - D a n e j k o w i c z, *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe (...)*, t. I-VI, Lublin 1745.
- Pas – J. P a s e k, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1955.
- Pis – J. P i s a r s k i, *Mówca polski albo (...) sejmowe i pogrzebowe mowy (...)*, wyd. 2, t. I-II, Kalisz 1683-1684.
- Pocz – J. W. P o c z o b u t - O d l a n i c k i, *Pamiętnik*, oprac. A Rachuba, Warszawa 1987.
- PotMor – W. P o t o c k i, *Moralia (1688)*, wyd. T. Grabowski i J. Łoś, t. I-III, Kraków 1915-1918.

- S – Księgi radzieckie i ławnicze Sandomierza, rkps Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach nr 4 (1656-1660).
- SajkSM – A. S a j k o w s k i, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981.
- SajkWstr – A. S a j k o w s k i, *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*, Poznań 1984.
- Sarn – K. S a r n e c k i, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691-1696*, oprac. J. Woliński, Wrocław 1958.
- Sch – A. S c h w e r t n e r, *Wytworne polskie listy albo porządna i żrzelna informatia i manductia (...)*, Gdańsk 1692.
- Stan – A. S t a n i s ł a w s k a, *Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny (...)* 1685, wyd. I. Kotowa, Kraków 1935.
- StarA – S. S t a r o w o l s k i, *Arka testamentu zawierająca w sobie kazania niedzielne*, cz. 2, Kraków 1649.
- U – *Księga sądowa Uszwi dla wsi Zawady 1619-1788*, oprac. A. Vetulani, Wrocław 1957.
- VorbC – M. V o r b e k - L e t t o w, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos i F. Mincer pod red. W. Czaplńskiego, Wrocław 1968.
- Wier – K. W i e r u s z e w s k i, *Fama polska publiczne stany i młodź szlachetną informująca*, Poznań 1722.
- WilkP – *Wilkieże poznańskie*, wyd. W. Maisel, t. I-III, Wrocław 1966-1969.
- Żera – K. Ż e r a, *Vorago rerum Torba śmiechu Groch z kapustą A każdy pies z innej wsi (...)*, oprac. K. Żukowska, Warszawa 1980.

ON TWO RANGES OF ACTION OF LINGUISTIC TABOO  
IN POLAND IN THE TIME OF BAROQUE

S u m m a r y

The paper discusses the bans on any mention about death and one's own escape from battle field: the former ban stems from the fear of death, and the latter in the shame that one feels because of this fear. Generally, one can say that in the 17th-18th centuries both bans were weaker than it is today. A detailed analysis has shown considerable differences. They are conditioned especially by the emissive-perceptual and the genre of expression. For instance, in the past the future death of the recipient was treated in a different manner than the death of the third person; the expression of an individual sender and of the collective one were shaped in a different way. A single man could speak about his fear, and the collective about its escape, but rather not the other way round (our ancestors would rationalize the collective reiterate from the battle field, treating it as a tactic manoeuvre). Death was spoken about differently in a conversation, and yet in another way in writing, or in a diary (where, for instance, the principle *de mortuis nil nisi bene* was not respected). The customs in particular

milieus were different as well, e.g. the magnate milieu was the earliest to have seen a very delicate manner in which to inform about a close person's death. Generally, the periphrastic style was dominant. The ostentation with which the ancient Poles wrote and spoke about death make us think that they used periphrases not to hide the unpleasant fact or word, but to stress and leaven death.

*Translated by Jan Kłos*

**Słowa kluczowe:** tabu językowe, język polski, wiek XVII-XVIII, barok.

**Key words:** linguistic taboo, Polish language, seventeenth-eighteenth centuries, Baroque.